

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odosłanie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza *petitu*.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

W dniu 26-ym b. m. we Wtorek o godzinie 9^{1/2} rano w kościele po-Bernardyńskim odbędzie się za spokój duszy

ś. p. Kazimierza Jacobsona

b. lekarza szpitala św Ducha w Rawie nabożeństwo żałobne, na które zaprasza przyjaciół i znajomych pozostałe rodzeństwo. (1-1)

Tankred

(9-1)

ogier pełnej krwi angielskiej
stanowi po rubli 10
w Rozprzy.

Stacja D. Ż. W.-W. pocztowa i telegraficzna.

PATENTY

NA WYNAZAKI MARKI; MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 13L

(25-2-2)

LABORATORJUM FARMACEUTYCZNE

przy aptece

Fr. Karpińskiego

w WARSZAWIE

ul. Elektoralna 35. Telef. 600

poleca

MYDŁA

hygieniczne przefiltrowane

odznaczone

NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ

w dziale kosmetyków (wielki medal srebrny)
na Wystawie Galanteryjnej w Warszawie.

ŻAДАĆ WSZĘDZIE.

Prób i cen iki na żądanie franco i gratis.

(10-9)

LEKARZ WETERYNARYJNY

Stanisław Majewski

W PIOTRKOWIE,

ULICA BYKOWSKA, DOM E. PETRYKOWSKIEGO.

Wyjeżdża na wszelkie żądania tak w mieście jak i w okolice. (4-3)

Z powodu projektów

kredytu krótkoterminowego dla ziemian.

II.

Odpowiedź p. Władysława Bogusławskiego, dyrektora tutejszego Stowarzyszenia Rolnicze-

go, na mój pierwszy artykuł pod tytułem powyższym, zniewala mnie do dalszych wyjaśnień.

Szanowny pan dyrektor zalicza mnie do obozu przeciwnego. Rzecz to nader względna.

Jeżeli obóz pana Bogusławskiego ma oznaczać: że «Wzajemne Kredyty ogólne były i są dla ziemian nietylko niedogodne, ale i szkodliwe»; że «weksle ziemiańskie w nich są fałszem»; że «bez najmniejszej próby ulepszeń w obecnym Wzajemnym Kredycie, koniecznym jest odrazu założenie specjalnego Wzajemnego Kredytu; że skutek będzie prędko i łatwy: to tak—jestem po stronie przeciwnej. Jeżeli zaś obóz ten akceptuje naprzód myśl przeprowadzenia w obecnym Wzajemnym Kredycie zmian dla pożytku ziemian, a w razie bezskuteczności tych usiłowań, pragnie stworzyć, w drodze prawodawczej, nową zupełną ustawę dla Towarzystwa Wzajemnego Kredytu ziemiańskiego, z myślą szeroką o ogóle interesów ziemian naszych, o łączności pojedynczych Towarzystw Kredytowych etc.; to nie—ja stoję pod tym samym sztandarem i przytem w pierwszym szeregu, co silnie wyraziłem w końcu mego artykułu.

Mam wskazać, gdzie Szan. pan dyrektor użył gromkich zarzutów obecnym Wzajemnym Kredytom? Owszem. Widzę je bardzo jaskrawo w druku, nie na pogawędce, wyrażone w słowach: «Dotychczasowe Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, są dla ziemian wprost *szkodliwe*; operacja finansowa w nich nie licuje z *honorem* ziemianina; Towarzystwa Wzajemnego Kredytu zmuszają ziemian do *fałszu*».

Dla mnie to są bardzo gromkie ataki i mniemam, że chyba trudno zapatrywać się inaczej... Pan Bogusławski widzi niekonsekwencyję moją w tem, że raz uważam weksle ziemiańskie we Wzajemnym Kredycie za normalne, a następnie wspominam, że Bank Państwa redyskontuje je z nadwyzczajną wstrzeźliwością. Ja nie widzę żadnej.

We Wzajemnych Kredytach weksle ziemian, chociaż nie są handlowe tj. za towar wydane, jednak *nigdy* z tego powodu nie są odsuwane ani w tutejszem Towarzystwie, ani, o ile wiem, w żadnym z Wzajemnych Kredytów Królestwa. W Banku Państwa przeciwnie: weksel niehandlowy nie jest w dyskoncie dopuszczalny wcale i *byłoby łudzeniem się przypuszczać, że takie weksle ziemian będą przyjmowane do redyskonta Banku Państwa od nowego Wzajemnego Kredytu czysto ziemiańskiego*. Czyli, że weksle ziemiańskie, niehandlowe, były, są i będą dla Wzajemnych Kredytów dobre, a dla Banku Państwa—nie.

Pragnę skończyć z legendą o nieprawidłowości dyskonta weksli ziemiańskich we Wzajemnych Kredytach. Że w tem nie ma ani dyshonoru, ani fałszu z żadnej strony wyłuszczyłem w poprzednim artykule. Dziś dodaję jedną poważną okoliczność: ministerjum skarbu wysyła stale starszych rewizorów swych do sprawdzenia stanu i operacji naszych Towarzystw. Przeglądając portfele wekslowe, widzieli i widzą ci panowie wszystkie weksle niehandlowe i uznają to zawsze za zupełnie prawidłowe; a w Piotrkowie, właśnie wskutek istnienia w Kasie Przemysłowców takich weksli, ministerjum zaproponowało zmianę jej na Wzajemny Kredyt. Czyli, że wyrażenie: «weksle handlowe» mieści się w ustawach

Wzajemnych Kredytów tylko stereotypowo z ustawy normalnej, bez zastosowania w praktyce; praktyka zaś opiera się na § 1 ustawy, podług którego Wzajemny Kredyt służy dla dostarczenia kapitału obrotowego «*wszelkim stanom*».

Sądzę, że ministerjum zgodziłoby się nawet na usunięcie wyrazu «handlowe», ale istnienie tego wyrazu wcale nie przeszkadza do dyskonta weksli ziemiańskich we Wzajemnych Kredytach, tak samo, jak usunięcie go bynajmniej nie otworzy tym weksłom wrót Banku Państwa.

Tu muszę dotknąć dwóch rzuconych mi przez p. Bogusławskiego insynuacji.

Pierwsza, że chcę pogrzebać projekt nowego Towarzystwa, jako nie przemennie zainicjowany lub mnie niedogodny. Pomijam, że ja bynajmniej nie chcę pogrzebać projektu; ale z kąd p. Bogusławski przychodzi do zarzucania mi tak małostkowych tendencji? Czy dowiodłem czem w życiu przesadnej ambicji i zazdrości podstępnej? Czy na założeniu Towarzystwa dla ziemian poniosę szkodę?

Donioślejsza jeszcze jest druga insynuacja. Powiada p. Bogusławski, rzekomo na podstawie mego artykułu, że... ja «jawnie straszę rychtłem wymówieniem ziemianom kredytu w istniejącem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, zapominając, że takowe jest stowarzyszeniem obywateli kraju, którzy nietylko swe własne jednostronne cele, ale dobro kraju, a więc i rozwój wszystkich warstw społecznych na oku mieć powinni, a nie na przekór im stawać».

Jakto? więc to ja straszę wymówieniem kredytu ziemianom? To ja zapominam, że Wzajemne Kredyty powinny mieć na oku rozwój wszystkich warstw społeczeństwa? I to ma wynikać z mego artykułu?..

W artykule swym, w punkcie 8-m, dowodziłem—wbrew powyższemu twierdzeniu p. Bogusławskiego—że o niehonorowości i fałszu przy dyskontowaniu weksli ziemiańskich we Wzajemnym Kredycie mowy być nie może i, w dalszym ciągu napisałem *opuszczone* przez p. Bogusławskiego te wyrazy: «Sądzę więc, że owe ataki są całkiem zbyteczne, a gdyby wskazówka ich nie była *efemeryczną*, to rezultatem ich byłoby *nieuzasadnione* zamknięcie kredytu ziemianom». Co to znaczy? Że albo poglądy p. Bogusławskiego o obejściu ustawy, o fałszach, nie mają podstawy; albo p. B. ma rację i naturalnie wtedy trzeba usunąć to obejście i fałsz, to jest zamknąć kredyty ziemiańskie. Czy jest jeszcze inna, trzecia logika? Kto więc spowodowałby to zamknięcie?.. Ale ja nazywam przeciwnie, wskazówkę tych ataków «efemeryczną», a zamknięcie «nieuzasadnionem». I pan B. powiada, że to ja straszę wymówieniem kredytu!

Czy słowa moje nie mówią jasno, że można tworzyć i projekty i próby, lecz nie należy urabiać zarzutów mogących szkodzić tym, którym te projekty służyć mają. I takie zarzuty spotykają mnie właśnie, *mnie*, który, chyba nie jest to tajemnicą, zawsze i ze skutkiem broniłem interesów ziemian w naszym Wzajemnym Kredycie?

Dlaczego p. Bogusławski, nie chce uwarzonego piwa wylać w sferę zapomnienia, tylko mnie niem obdarza? Nie! szanowny panie dyrektorze! Znana mi jest szeroka działal-

ność Pańska i mam dla niej poważanie; wiem także, że czyn ważniejszy jest od słowa; ale są wypadki, gdy pióro nie może być zbyt swawolnem, aby nie miało cechy niewłaściwej.

A czy była potrzeba tych insynuacji dla dobra ziemian? Czy, aby ich uniknąć, trzeba wszystkiemu potakiwać, nawet wbrew swemu pojęciu tego dobra?

Czas wrócić do samego przedmiotu, koło którego powinno być wszystko się obracać.

Pan Bogusławski pobudza mnie do czynu w sprawie rozwinięcia ustawy Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Ja osobiście będę sobie uważał za obowiązek bardzo zaszczytny przyjąć w tem udział jak najgorliwszy. Aby jednak proponowane zmiany odpowiadały istotnie potrzebom i życzeniom większości członków-ziemian, i o ile można wyczerpywały je, koniecznym jest zakomunikowanie Radzie Wzajemnego Kredytu wszystkich życzeń lub projektów. Kto je ma zakomunikować? Albo delegowani, albo najenergiczniejsi, albo wreszcie każdy, kto uważa, iż ma coś w tej materii do powiedzenia. Projekty natychmiast będą zestawione, łącznie przedyskutowane, a następnie w myśl §§ 39 i 49 Ustawy przedstawione w formie wniosku do zatwierdzenia Ogólnemu Zebraniu.

Znając bardzo przychylnie usposobienie większości Rady dla interesu ziemian, mogę oświadczyć, że wszystko będzie zrobione szybko i na Ogólnem Zebraniu będzie gorąco poparte.

Jakie losy spotkają operat w Petersburgu, naturalnie trudno jest przewidzieć; nie wątpliwie jednak, że część przynajmniej będzie zatwierdzona. A gdy w tej części znajdzie się otwieranie rachunku bieżącego na zastaw weksli, pozwalające korzystać z kredytu bez stałych terminów i bez wymiany weksli, już osiągnęlibyśmy rzecz bardzo poważną.

Przystąpienie więc «zaraz do pracy» zależy od samych ziemian.

Dobrosław Kleyna.

(Przyp. Red.). Zdaje nam się, że dyskusja w tej ważnej materii została wszechstronnie wyczerpana a zapatrywanie się na jej stronę etyczną w zupełności wyjaśnione. Pozostaje tylko, przychylenie się lub nieprzychylenie ziemian naszym do słusznych, naszym zdaniem, propozycji sz. prezesa Klejny, aby zechcieli jasno i szczegółowo sformułować teraz swoje żądania i spróbować je najprzód urzeczywistnić w istniejącym Wzajemnym Kredycie Piotrkowskim, jakieś to odrazu zaproponowali, pisząc w № 49 «Tygodnia» z r. z. sprawozdanie z ostatniego posiedzenia naszego Stowarzyszenia Rolniczego.

STIG STIGSON (ALFHIL AGRELL).

Janek Słoneczny.

Przekład A. CALLIER.

Szedł naprzeciw mnie tą, oto drogą, jak potok słonecznego światła. Głowę otaczał mu włos jasny w gestych puklach, oczy miały błękit jeziora, gdy rankiem budzi się ze snu, uśmiech był uśmiechem szczęścia, a mowa była śpiewem. U kapelusza miał pęk konwali, drugi takiż u piersi a w ręku trzymał wielki bukiet tych samych kwiatów, z ziemią jeszcze u korzeni.

Krok jego był lekki od chwili do chwili przyciskał twarz do ramienia, jak gdyby tam, pod surdudem, niósł jakiś skarb ukryty.

Miał na sobie ubranie turysty i przywołał mnie, by się dowiedzieć, czy do wsi daleko.

Ja zaś wówczas tak okropnie stęskniony byłem za dźwiękiem ludzkiego głosu—namarzyłem się i namyślałem przedtem właśnie aż do znużenia i żądny teraz byłem możności ukochania—on zaś był tak wspaniały! Wcielony bóg słońca!

Nigdy przedtem serce nie ciągnęło mnie tak nieprzeparcie do żadnego obcego człowieka—nigdy! Prostu nie mogłem przemódz na sobie, by go tak zaraz puścić dalej i rzekłem w tonie prośby niemal:

— Słońce zajdzie za chwilę, panie—czy nie zacheiałbyś odpocząć u mnie? Do wsi droga jest stroma, wśród gór i nużąca bardzo. Musisz być zmęczony?

Cieszymy się bardzo, że sprawozdanie to dało powodów do tak interesującej polemiki i ogólnego się nią zainteresowania—o co nam też głównie chodziło.

Szkoły miejskie — a zawodowe.

(Ciąg dalszy.)

W naszym okręgu jest 13 szkół miejskich: Warszawska 6-klasowa; Warszawska 4-klasowa, z klasą rzemiosł; pierwsza Warszawska 3-kl., z kl. rzemiosł; druga Warszawska 3-kl., z kl. rzemiosł; Gostyńska 4-klasowa; Włocławska 3-kl., z klasą pracy ręcznej (zręczności); Tomaszowska Aleksandryjska 3-kl., z kl. pracy ręcznej; Łódzka Aleksandryjska 4-klasowa, z klasą rzemiosł; Piotrkowska Aleksandryjska 3-kl., z klasą rzemiosł; Łęczycka 2-kl., z kl. rzemiosł; Łukowska 4-kl.; Sejneńska 3-klasowa, z kl. rzemiosł; Płocka 3-klasowa.

Obowiązująca od tego roku tablica liczby lekcji tygodniowych, w szkołach miejskich warsz. okr. naukowego, przedstawia się jak niżej:

	O D D Z I A Ł Y:					
	I	II	III	IV	V	VI
Religija	2	3	2	2	2	2
Rosyjski	6	6	6	6	5	5
Kaligrafija	2	2	1	1	—	—
Arytmetyka	4	4	4	4	4	4
Geometrija	—	—	2	2	3	3
Rysunki	—	—	1	1	2	1
Kreślenie	—	—	1	1	1	2
Historija	—	—	2	2	2	2
Geografija	—	—	2	2	2	2
Nauki przyrod.	—	—	3	3	3	4
	14	15	24	24	24	25
Polski (nieob.)	2	2	2	2	2	2
Gimnast. (obow.)	1	1	1	1	1	1
Śpiew	2	2	2	2	2	2
	19	20	29	29	29	30

Nasza szkoła Aleksandryjska ma 3 klasy; oddziały jednak 2-iej i 3-iej klasy są rozdzielone. W ten sposób, faktycznie jest 5 klas, z których 1-sza ma połączone pierwsze dwa oddziały, a następne oddziały stanowią niezależne klasy. W klasie rzemiosł uczy się od 40—50 chłopców (ślusarstwa, stolarstwa lub tokarstwa); zajęcia odbywają się w porze od 3 do 6 po południu, 3 razy tygodniowo.

Jak już wyżej zaznaczono, oprócz przedmiotów obowiązkowych w szkołach miejskich mogą być wykładane nieobowiązkowe tak jak język polski; język niemiecki, francuzki, angielski i—przedmioty dodatkowe. Przedmioty jednak umieszczone w powyżej podanej tablicy,

— Zmęczony?

Trzeba ci było, słyszeć ten śmiech jego. Wybuchnął jak tańczący po kamieniach strumień, jak tryumfalny hymn młodości. Pótem skinął mi głową i poszedł dalej w drogę. Zapewniał pana, że wydało mi się, jak gdyby przed chwilą wszystko szczęście świata stało przed moją chatą i odmówiło mi wstąpić do niej. Wstyd mi przyznać się, ale szedłem za nim, jak się idzie za światłem.

Moje długie, uginające się kolana, kroki leśnego wędrowca sprawiały łoskot spadających z gór kamieni, wobec jego lekkiego, rytmicznego chodu. Słyszałem to, a jednak nie zatrzymałem się.

Nagle się odwrócił.

— Czemu idziesz za mną, stary?— spytał.

Stary! Mnie tak nazywać, mnie, com był w pełni sił męzkich! Ale z jego ust nie obraziło mnie to słowo. Przeciwnie, schyliłem głowę w całej świadomości mej winy. Nie miałem przecież prawa go ścigać.

Więc zaśmiał się znowu, ale teraz przenikliwym, porozumiewającym nieco, dumnym i zwyciężkim śmiechem kobiety. Pótem skinął na mnie, a ja poskoczyłem ku niemu i po chwili szedłem już obok niego, tym samym co on młodym, śmiałym krokiem.

Dowiedziałem się, że jest studentem i że go zowią Jankiem. Jakie obok tego imienia nosił nazwisko, nie trudziłem się zapamiętać nawet. Dla mnie już wówczas był on «Jankiem słonecznym» i «Janek słoneczny» wypisany też jest na tym grobowcu, który mu postawiłem w moim sercu.

i czas na nie przeznaczony nie mogą ulegać zmianom. Na utrzymanie Piotrkowskiej szkoły Aleksandryjskiej w r. 1902/3 składały się skarb państwa rb. 300, kasa miejska rb. 4350, opłata uczniów rb. 2970, ogółem rb. 7620.

II. Szkoły przemysłowe. Jak widzieliśmy, szkoły miejskie są zakładami elementarnymi ogólno-kształcącymi. Do szkół zaś zawodowych zaliczamy handlowe, rolnicze, przemysłowe i inne. Już przy rozpatrywaniu ustawy szkół miejskich Rada Państwa zastanawiała się nad potrzebą utworzenia szkół przysposabiających młodzież do różnych zawodów praktycznych. W r. 1888 zostały Najwyżej zatwierdzone zasadnicze podstawy nader szeroko zakreślonej organizacji tych szkół (pod nazwą szkół przemysłowych) a następnie zatwierdzo i ustawy, dopełnione w latach 1893 i 1895.

Szkoły przemysłowe podzielono na dwa działy: na *techniczne* i *rzemieślnicze*.

Szkoły techniczne.

Do szkół technicznych należą: szkoły techniczne wyższe, średnie i niższe. Instytuty specjalne i politechniki, w tej liczbie i warszawska, są wyższymi szkołami technicznymi; zadaniem ich jest kształcić młodzież na inżynierów, jako kierowników zakładów przemysłowych. Do szkół tych przyjmują kandydatów, którzy ukończyli gimnazjum lub wogóle średnie zakłady naukowe, albo zdali odpowiedni egzamin. Średnie techniczne szkoły, do których zalicza się u nas szkoła prywatna Wawelberga, mają na celu kształcić młodzież na techników, pomocników inżynierów; aby być przyjętym do takiej szkoły należy skończyć 5 klas szkoły realnej lub innego podobnego zakładu naukowego oraz w tym ostatnim wypadku, zdać egzamin z niektórych przedmiotów według uznania ministra oświaty. Nakoniec zadaniem niższych szkół technicznych jest uzdolnienie w jakimkolwiek fachu specjalnym do bezpośredniego prowadzenia robót czyli przygotowanie majstrów; do przyjęcia potrzeba skończyć szkołę miejską, szkołę powiatową, albo dwuklasową wiejską. Taką niższą szkołą techniczną, z wydziałami chemicznym i budowlanym jest szkoła prywatna Swiecimskiego w Warszawie.

Nad szkołami powyższymi nie będę się dłużej zastanawiał, mając na uwadze przede wszystkim nasze miejscowe potrzeby i środki. Nawet najprostsza z powyższych, szkoła technicz-

Mówił szybko, cokolwiek urywanym głosem, bezprzestannie odrzucając w tył głowę, aby wszystko co godne było widzenia raz z prawej, to z lewej znów strony wchłonać, zda się, w siebie.

Miał on dar odkrywania cudów, to spostrzegłem zaraz, i dar ich rozumienia. Czoło miał myśliciela, marzyciela spojrzeń, usta dziewczyny, te usta niezerwanego jeszcze róży kwiatu.

— Czy nie boisz się sam jeden tak wędrować pośród leśnego pustkowia?— spytałem go nakoniec, tak już trwożny o niego, jak matka o swego najmłodszego ulubieńca.

— Bać się?— Zaśmiał się głośno.— A ty czy boisz się, stary?

— Tak— odpowiedziałem pokornie.— Tutaj człowiek staje się lęklwym, bo się czuje zawsze najślabszym, najmniejszym...

Piękne jego dziewczęce usta skrzywiły się buntowniczym wyrazem dumy; potem przypieszył kroku i zamienił je na rodzaj kołyszącego rytmu, który mnie upoił niemal poczuciem młodości i odwagą młodości.

— Czy ty byłeś także nieszczęśliwym? Powiedz stary?— wybiegło pytanie z pośród owiewającego nas powietrza.

— Tak— odpowiedziałem również pokornie— Jakże inaczej zdołałbym poznać szczęście?..

Piękny łuk warg wygiął się ponownie w uraglowym buncie krwawej purpury.

— Oczywiście, oczywiście— rzekłem.— Któż mógłby się przemódz do tyła, aby tobie sprawić jaką przykrość?

na niższa przedstawia zakład olbrzymi, wymagający wielkich zasobów materyjalnych.^(*)

Przechodzę z kolei do więcej dostępnych, ale jeszcze mniej znanych szkół rzemieślniczych. (d. c. n.) A. L.

(*) Dla przykładu podaję etaty roczne niektórych typów szkoły niższej technicznej: przy jednym wydziale np. chemicznym etat wynosi około 20000; przy dwóch — do 33000, przy trzech — do 46000.

7 Ks. Augustyn Kordecki.

Zarys biograficzno-historyczny w 300 rocznicę urodzin obrońcy Jasnej-Góry.

skreślił

Michał Rawita-Witanowski.

(Ciąg dalszy).

Według zapisek klasztornych, ostatnie chwile ks. Kordeckiego były wzorem zgonu prawego chrześcijanina. Gdy lekarz, wyczerpawszy wszelkie środki, uznał chorobę za nader groźną — do uporczywego bowiem kaszlu, przyłączyła się złośliwa febra — i napomknął coś o odpowiedniej chwili do zrobienia testamentu, ks. Kordecki wiadomość tę przyjął ze spokojem:

— «Jakież może być mój testament? Jam zakonnik i wszystko winienem zakonowi. Myślę o celu, do którego zostałem stworzony i gorąco Bogu się polecam».

Przez noc całą, zgon poprzedzającą, chorego przygotowywał się do godnego przyjęcia ostatnich Sakramentów. Dnia 20 marca, zebrawszy sił ostatek, wstał z łoża, sam ubrał się w habit i rzekł do otaczających:

— Tak mnie zostawcie i naprózno nie przyczyniajcie sobie trudu. Z największą skruczą przyjął Najświętszy Sakrament, o godzinie zaś dziesiątej rano wyrzekł:

— «Czas mój nadchodzi. Nie opóźniajcie się z udzieleniem mi Sakramentu ostatniego namaszczenia».

Niezwłocznie wikary prowincyi udzielił mu Olejów Świętych, które O. Augustyn przyjął wśród najgorętszych modłów. Poczem zlecił temuż wikaremu, żeby w jego imieniu błagał wszystkich ojców i braci, całą prowincyję, o przebaczenie mu win i uraz.

Tymczasem cierpienia wzmagaly się; otaczający bracia zakonnicy, wraz z umierającym, odmawiali głośno psalmy pokutne.

Drgnął cały i wpatrzył się nieruchomo przed siebie. Mnie zdało się, jak gdyby z błękitnych jego oczu padała teraz ciemność w blask słoneczny dokoła niego. Ale jedno tylko krótkie mgnienie oka trwał ten cień. Potem zaśmiał się znowu i gawędził dalej swobodnie.

— Matka miała lat szesnaście, ojciec dwadzieścia jeden, kiedy ja się narodziłem. Z czegoś takiego powinnaby wynikać radość, rozumiesz, starcze? A jednak na mnie spłynęła nienawiść. A czy wiesz kto mnie nienawidził? Matka; tak, ona, która jedno tylko umiała całkowicie: pamiętała, że kiedyś miała lat szesnaście!

Urwał nagle i ścisnął konwalije w ręce tak gwałtownie, że aż zadrżały całe w trwodze śmiertelnej.

— Sprawiasz im ból — rzekłem z prostotą. Natychmiast zanurzył okaleczone kwiaty w strumieniu, a potem położył je delikatnie i ostrożnie na płaskim wierzchu podróżnego tornistra.

— Nie powinienes sądzić, stary, że litować się należało nademną! O, nie! Wesela nikt nie mógł nigdy wydrzeć mi z duszy, a ojczym, szyld imienia wybrany przez rodziców, kochał mnie tysiąckroć więcej, niż własny swój obłaskawiony, powszedni pomiot.

Łzy były w jego głosie — dla tego, który umiał słuchać dobrze. Długo snąc ciężły mu te myśli i długo go bolały — moja sympatya była dla nich lancetem. — Ale potem... Jak promiennie szczęśliwym był on jednak, jak pięknym, jak godnym miłości. Mówił o przyrodzie, o Upsali, o swoich towarzyszach, o radości, jaką mu sprawia praca, o pracy tej

Nadeszła chwila ostatnia. Świętobliwy kapłan, całując ustawicznie krucyfiks, wśród głośnego łkania powtarzał słowa modlitwy: «Odstąpicie odemnie, którzy mnie sprzeciwiaacie się» i t. d. Wśród tych modłów kreślił w powietrzu znaki Krzyża Sw., jakby odpędzając od siebie niewidzialnych wrogów. Gdy podano mu zapaloną gromnicę, uciszył się, jakby nastąpił w duszy jego pokój po stoczonej walce. Przy słowach modlitwy: «...Przyjmijcie duszę jego...» ks. Kordecki zamknął na zawsze powieki. Była godzina 4 po południu. Zakonnicy, świadkowie jego pamiętnych czynów w obłążonej Jasnej Górze, postanowili, iż tam spocząć powinien po śmierci, gdzie imię swoje uwiecznił.

Nazajutrz przeto, po uroczystych nabożeństwach w kościele wieruszowskim, wyruszył pochód w daleką drogę ku Częstochowie. Dwa dni prowadzono drogę szczytki, nim wstąpiło z nimi w progi świątyni Jasno-Górskiej. Dwudziestego czwartego marca 1673 r., po wspaniałych powagą swoją żalobnych obchodach, spoczęły zwłoki ks. Augustyna Kordeckiego w podziemiach kaplicy Sw. Antoniego, obok tych zakonników, którzy go do wieczności uprzedzili.¹⁾

W trzydziści lat później, ciało ks. Augustyna Kordeckiego obrócone już w proch, podjęto ze spróchniałej również trumny, i, według zwyczaju praktykowanego u zakonników innych reguł, przesypano do urny kamiennej.²⁾

Dostępne dla nas źródła milczą o rodzeństwie ks. Augustyna. Wprawdzie heraldycy nasi, Kuropatnicki i Małachowski, wspominają o szlachcie Kordeckich, nie nadmieniając jednak jakim pieczętowali się herbem. Nie omyliły się może przypuszczając, że rodzina ta pochodzi od brata ks. Augustyna, który niezawodnie istniał choć imienia jego nie znamy. Mógł on uzyskać szlachectwo od Rzeczypospolitej dla niezmiernych zasług obrońcy Jasnej Góry, lecz o tej nobilitacyi naprózno byśmy szukali odnośnej uchwały w Zbiorze praw polskich.³⁾

Wogóle po ks. Augustynie Kordeckim — nader mało pozostało pamiątek. W Pińczowie, gdzie był przeciw Przeorem — oprócz notatki w kata-

¹⁾ *Acta Provinciae T. V p. 379.*

²⁾ *Kraj z r. 1903 nr. 43.*

³⁾ *Słownik Geograficzny* wspomina o Kordeckim, właścicielu dóbr Trybuchy, w powiecie lityńskim na Podolu — jeszcze w XIX wieku. (T. XIII str. 528).

logu zmarłych¹⁾ — «A. D. 1673. A. V. P. Augustinus Kordecki Provincialis obiit in Conventu Vierasovien in Martio Die 20» — nie więcej nie znaleźliśmy. W Oporowie, w klasztorze również jego przeorstwa — ani śladu pobytu wiekopomnej sławy męża. Najwięcej stosunkowo zachowało się wspomnień o ks. Kordeckim — na Jasnej Górze, bo tak być powinno. Trzy portrety tego «przeora przeorów» posiada klasztor, czwarty znajduje się na plebanni w Starej Częstochowie, żaden z nich jednak nie jest autentyczny, bo wiadomo, iż ks. Augustyn nie tylko nie kazał się portretować, lecz nawet nie pozwolił. Najstarszym z nich, a więc najwięcej może zbliżonym do rzeczywistości — jest wizerunek olejny w mieszkaniu obecnego Przeora. W. Gomulicki przypuszcza, że malował go Eleuter-Siemignowski, nadworny malarz Króla Jana III. «Widzę w tem malowidle — mówi on — właściwy owemu artyście przesadny barokowy manieryzm. Portret jest niepodpisany, ale właśnie Siemignowski na większej części swych obrazów podpisu nie kładł. Artysta żyjący na schyłku wieku XVII, mógł być posiłkować się jakąś nieznaną nam dziś, może ukradkiem wykonaną z natury podobizną. Mógł nawet posiłkować się pamięcią z lat młodocianych. Opierając się na tym portrecie i zapomniawszy o jego niedostatkach artystycznych, domyślać się możemy, że Kordecki był mężem wysokim a szczupłym — bardzo wysokimi i bardzo szczupłym — z drobną twarzą, z kształtnym, suchym, ascetycznym nosem, z bystreimi, nieco skośnymi oczyma.»²⁾ Zarówno na tym portrecie, jako też i na zawieszonym w t. zw. «Sali rycerskiej» — czytamy prawie jednobrzmiący napis łaciński: «Najukochańszy i Najczcigodniejszy Ojciec Augustyn Kordecki, Prowincyał Polski, świadomszy modlitwy, niż wojennego rzemiosła, wojnę jednak z dwunastu tysiącami Szwedów na tej Świętej Górze za wiarę i ojczyznę podjął i najświetniej ukończył. W nagrodę czego infułą od Najjaśniejszego Kazimierza Króla obdarzony, ona wskutek wrodzonej sobie skromności wzgardził, aby zasłużyć sobie koronę chwały w niebie, przed którą zmarł 1673 roku.» Napis ten tłumaczy, dla czego na wszystkich portretach,

¹⁾ «Katalogos Patrum ac Fratrum O. S. Pauli P. E. in Provincia Polona mortuorum ab Anno D-ni 1670 usque ad an. 1728 conscriptorum.» Rękopis w archiwum paulińskim w Pińczowie.

²⁾ W. Gomulicki. «Miejscie Kordeckiego w historii» *Kraj* 1903 № 43.

celu. «Żyć w słońcu i w słońcu umierać — przez to, że się żyje życiem dla dobra innych».

Cień coraz głębiej wrzynał się gzygzakami w wierzchołki lasu. Wiedziałem, że go muszę opuścić, a jednak szedłem za nim, tchórzliwie lękając się, że może nigdy go już nie ujrzeć, raz porzuciwszy.

Droga była męcząca: bezgraniczne bagniska i niebotyczne góry — nakoniec opuściła go cierpliwość.

— Czy niema krótszej jakiej drogi? — spytał niecierpliwie. Młodość w nim znużyła się już tą «wieczną jednostajnością».

— Tak — odpowiedziałem spokojnie. — Jest krótsza droga, ale niedostępna prawie, bo mgły wiosenne nie ustąpiły jeszcze, a i kiedyindziej jest ona niemożliwa.

— Teraz ty się boisz stary! — zaśmiał się wesoło.

Istotnie — odpowiedziałem. — Obawiam się za dwóch — a raczej za dziesięciu!

Uścisk jego dłoni, kiedy wreszcie przemo-głem się, aby się z nim rozstać, rozgrzewał aż do głębi serca. Krew słoneczna inne daleko daje ciepło, niż krew zwyczajna.

— Wiem, że mnie nigdy nie zapomnisz, stary! — zawołał dzwicznym swym głosem, w którym brzmiało nieco pewności zwycięskiej. Znał swą potęgę. Czy dziw zresztą?...

Ręką skinałem na znak potwierdzenia słów tych. Naraz zawrócił, podbiegł, zarzucił mi ramiona na szyję, ucałował i wcisnął w rękę jeden z bukietów konwalii.

Potem puścił się dalej w drogę, skąpany w promieniach słońca, a ja skręciłem w stronę lasu napowrót, samotny, bezdzietny...

Nie wiem jak długo tak szedłem: może pół godziny, może więcej, kiedy nagle moje zatrzymały się jakby przed roztwartą, ziejącą przepaścią i lodowato-zimny pot wystąpił mi na czoło. Za stary byłem, aby do czegoś podobnego nie przywiązywać wagi. Do kogo jednak odnosiła się ta przestroga, dla kogo była znakiem?

— «Niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo!» — rozlegało się dokoła mnie zewsząd w powietrzu. — «Niebezpieczeństwo! niebezpieczeństwo!»

Boże najwyższy, dla kogo to było złą przepowiednią?

Pospiesznie zawróciłem i począłem biedz, nie wiedząc sam dokąd i dla czego. Wtem stanęła przedemną pewność, jak oszczep wbity w samo serce.

Janek, Janek słoneczny, tam, opuszczony, sam jeden pośród moczarów, ziejących śmiercią... do niego odnosiła się ta zła wróżba!

Boże najwyższy, czemuż ja mu powiedziałem, że jest bliższa droga!

Teraz chodziło o namysł, o szybki namysł. To też namyslałem się wówczas szybciej, niż przebiega myśl sama. Skręciłem, przerzuciłem w poprzek okrażający łuk drogi i począłem biedz — spokojnie, z obliczeniem, bo wiedziałem już, z kim ścigam się teraz. (dok. nast.)

leżące obok ks. Kordeckiego oznaki biskupie — infułę i pastorał — ten jakby ręką odtrącał. Spostrzegamy tu jednak — jeszcze leżący pallijusz — godło wyższe, bo arcybiskupiej godności. Szczegół ten każe się nam domyślać, że ks. Augustynowi chciano konferować biskupstwo krakowskie bo tylko katedra krakowska, (z kilku naówczas wakujących), jako pierwotnie arcybiskupia, używała tego stroju.¹⁾

Do innych zabytków po Kordeckim — należy przechowywana w skarbcu monstrancja złota, jak tradycja niesie, sprawiona w r. 1672 staraniem ks. Augustyna, jako dziękczynne votum za cudowne ocalenie klasztoru od wrogów. Zdobia ją 2366 drogich kamieni i 213 pereł — a spożytkowano na nią 22 funty złota. Wykonał zaś ją według wzoru weneckiego, Wacław Grotkan, nadworny złotnik w Warszawie. Ma ona kształt szczeru winnego, wijącego się po promieniach złotych i osypanego liśćmi i gronami, w których jagody naśladowane są z rubinów. Na zaokrągleniu latorośli, klęczą Melchizedech i Aaron ze snopami przynicy; w górze unosi się w monogramie Imię Jezus a nad niem korona z olbrzymim brylantem, wyjętym z pierścienia, który klasztorowi zapisał był Zygmunt Przerębski, wojewoda sieradzki.²⁾ (dok. nast.)

¹⁾ Por. Niesicki *Herbarz Polski* wyd. Bobrowicza T. I str. 31.

²⁾ Rysunek monstrancji tej podał *Kalendarz Czechochowski* z 1880 r. str. 30.

Nowa Ameryka.

Dwa jednocześnie pisma warszawskie przemówiły na temat prowincji i przemówiły... z odmiennego niż dotychczas tonu. Jedno z nich, zdając sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli Towarzystw współdzielczych, przyznaje się, że na posiedzeniach tego zjazdu *odkryto we własnym kraju Amerykę*^(*); — drugie zaś pisze: «ktośkolwiek był na zebraniach warszawskiego «Towarzystwa higienicznego, na posiedzeniach «sekcji rolnej, na zeszłorocznych obradach «higienistów i t. p. — nie mógł nie zwrócić uwagi na jedno uderzające zjawisko: na wielką żywotność, gruntowność, *znajomość rzeczy i społeczne wyrobienie naszej inteligencji prowincjonalnej*...^(*) Tu już niema miejsca na dawne lekceważenie (prowincji przez Warszawę), «na traktowanie z góry i bezwzględne przodowanie. *Przodować może tylko ten kto posiada głęboką znajomość stosunków prowincjonalnych*...^(*) a znajomość taka możliwa jest tylko «dla ludzi, którzy sami w stosunkach tych żyją, sami świadomie je tworzą».

Tak przemówiło życie. Jakże głos jego różni się od głosu tych.. najprzedniejszych, którzy — obracając się w zatęchłej atmosferze szczytłego kółka wzajemnej adoracji — piszą co im podyktuje nieznamość życia i zasklepienie sekiarskie!...

(*) Podkreślenia Red. «Tyg.».

Z Tomaszowa-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia».)

(Życzenia noworoczne. — Towarzystwo Dobroczynności. — Oświetlenie. — Tow. Wzaj. Kred. — Kradzieże).

7 Stycznia 1904 r.

Od dwóch lat wprowadzono u nas chwalebny zwyczaj składania ofiar na miejscowe Towarzystwo Dobroczynności zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych; ze źródła tego wpłynęło w tym roku 175 rubli; jest jednak jeszcze dużo osób, które się trzymają odwiecznego a niepraktycznego zwyczaju rozsyłania powinszowań. Po co to?.. Powinniśmy wszyscy bez wyjątku pieniądze przeznaczone na marki pocztowe, bilety i t. p. składać na cele publiczne; nikomu to nie zrobi różnicy, a ile to łąz obetrze się temi ofiarami, ile rzeczy pożytecznych można nimi zrobić! Dla prowincjonalnych Towarzystw Dobroczynności takie nadzwyczajne wpływy są bardzo pożą-

dane, bo, o ile nie mają stałych i większych zapisów i kapitałów, wiodą suchotniczy żywot; członków im nie przybywa, składki wpływają opieszale, widowiska przynoszą niewielkie dochody, a tymczasem wydatki i potrzeby wzrastają.

Nasze Towarzystwo utrzymuje 2 ochronki: katolicką z liczbą dzieci do 160 i ewangelicką z 45 dziećmi; potrzeby utworzyć jeszcze jedną, katolicką ochronę, ale niema funduszy; powstała myśl założenia przytułku dla starców i kalek; wypracowuje się projekt, ale czy środki na to pozwolą — wielkie pytanie! Zdawałoby się, że w mieście fabrycznym, zamożnym, sami fabrykanci dostarczą odpowiednich funduszy na ochronę, przytułki i t. p.; boć chodzi o dzieci ich robotników, i o tych nieszczęśliwych, którzy na fabrykach stracili zdrowie i zdolność do pracy; ale u nas niestety na fundusze Towarzystwa Dobroczynności składają się przeważnie grosze klasy biedniejszej — garstki inteligencji i rzemieślników. Nie chce się przypuszczać, aby przyczyną tej obojętności była różnica wyznaniowa; mimowoli jednak nasuwają się smutne rozmyślenia na temat małego poczucia obywatelskości, i braku rozumienia potrzeb społecznych rdzennej pracującej ludności, u osób, którym fortuna dała duży majątek i duże dochody.

Pomimo narzekania obywateli na ciężar podatków, zdecydowano się jednak na zaprowadzenie oświetlenia gazowego, które kosztować będzie 3 razy więcej, niż dotychczasowe. Chęć pozbycia się ciemności przezwyciężyła oszczędność.

W miejscowym Towarzystwie Wzajemnego kredytu od jakiegoś czasu zauważyć się daje tendencja zmiany charakteru tej instytucji; chcą ją przerobić faktycznie na interes bankierski o celach wybitnie handlowych. Nawet na kierownika ma być wybrany specjalista handlowiec. Niewątpliwie władze Towarzystwa mają na widoku dobro instytucji; ale czy odjęcie jej charakteru *samopomocy* wyjdzie na dobre większości niezamożnych członków? czy pogoni za wielkimi obrotami i dochodami nie jest błędną, zawodną drogą? Nad tem wartoby się poważnie zastanowić...

Szkody wyrządzone przez zwierzynę.

W № 44 «Tygodnia» z r. z. zamieszczony został pod takim że tytułem artykuł, opisujący przebieg sprawy, wytoczonej przez właściciela dóbr Rzeczyca p. rawskiego, przeciwko zarządowi Cesarskich polowań w Księstwie Łowickim, o odszkodowanie za straty poczynione we wspomnianych dobrach przez zwierzynę lasów lubocheńskich, i donoszący, iż wyrokiem Sądu Okręgowego Piotrkowskiego powództwo właściciela dóbr Rzeczyca zostało oddalone.

Ponieważ kwestya — czy właściciele lasów, gdzie zwierzyna bywa hodowana i ochraniana w celach łowieckich, są odpowiedzialni za szkody i straty przez takową zwierzynę uczynione — jest bardzo ważną dla właścicieli dóbr sąsiadujących z takimi lasami, przeto godzi się wyjaśnić, jak na kwestyję tą zapatruje się Warszawska Izba Sądowa, najwyższa w kraju magistratura. Nim jednak do tego przejdę, muszę zaznaczyć, iż p. Szwejcér właściciel dóbr Rzeczyca wniósł do Sądu Okręgowego Piotrkowskiego przez adwokata przysięgłego p. Chądzyńskiego trzy identyczne sprawy o odszkodowanie za szkody poczynione u niego przez zwierzynę z lasów lubocheńskich w latach: 1900, 1901 i 1902.

Wyrok sądu Okręgowego, wyżej przytoczony, dotyczy odszkodowania za straty z 1901 roku. Sprawa o straty, w roku 1902 poczynione, dotąd sądzoną jeszcze nie była; sprawa zaś o szkody z 1900 roku toczyła się przed innym niż sprawa z 1901 roku wydziałem, i Sąd Okręgowy Piotrkowski przychylił się do żądania obrońcy powoda, uznając, iż na zasadzie art. 1383 i 1385 Kod. Nap. zarząd Cesarskich polowań odpowiedzialnym jest za szkody i straty wyrządzone przez zwierzynę lasów lubocheńskich, przysądżając skarżącemu żadaną kwotę, jako odszkodowanie.

Następnie, wskutek apelacji, założonej od tego wyroku przez prokuratoryję, w Królestwie Polskiem sprawa ta sądzoną była przez Warszawską Izbę Sądową w dniu 18 Grudnia 1903 roku. Po wnios-

kach podprokuratora Izby, który uznawał odpowiedzialność właścicieli lasów za szkody uczynione przez zwierzynę hodowaną i utrzymywaną w celach myśliwskich, Izba Sądowa zasądziła na rzecz p. Szwejcera od zarządu lasów Cesarskich w Księstwie Łowickim około 2500 rubli. — Tak więc, zdaje się, kwestya powyższa stanowczo na niekorzyść właścicieli lasów hodujących zwierzynę przesadzona została, gdyż senat w sprawach Zółkowskiego № 107/99 r. i Ejbnerowej (2 października 1902 roku) także uznał odpowiedzialność właścicieli lasów za szkody przez zwierzynę wyrządzone, gdy zwierzyna ta specjalnie przez nich jest hodowana i ochraniana. Br. Dąb.

PROTEST.

W № 1-y *Kur. sosn.* kilkudziesięciu członków Stow. spożywczego «Nadzieja» w Dąbrowie Górniczej ogłosiło następujący protest przeciw postępowaniu warszawskiego związku roboczego:

«Niniejszem zakładamy publiczny protest przeciwko postępowaniu warszawskiego gieldowego związku roboczego, który, objawszy przed rokiem całą służbę w pięciu sklepach Stowarzyszenia spożywczego «Nadzieja» w Dąbrowie Górniczej, obznajmił się z prowadzeniem całego interesu, a teraz, w widokach konkurencyjnych, otwiera w tejsze miejscowości także same sklepy i składki, narażając w ten sposób, być może, istnienie naszego Stowarzyszenia.^(*)

Aczkolwiek czyn taki z prawnego punktu widzenia nie jest może karygodnym, to jednak stwierdzamy, że warszawski gieldowy związek roboczy nadużył położonego w nim zaufania, gdyż zamierza korzystać z tego, cośmy przez lat 18 naszego istnienia dla własnej samoobrony przeciwko wyżywkowi handlowym gromadzili bezinteresowną naszą pracą, dla dobra klas ciężko na chleb pracujących ofiarowaną, a nawet z naszej klienteli, którą zawczasu kaptuje.

Zaznaczamy przytem, że Stowarzyszenie spożywcze «Nadzieja» ufundowano w znacznej części z kapitałów, powstałych z groszowej oszczędności klas pracujących, które to kapitały wskutek działalności warszawskiego gieldowego związku roboczego narażone być mogą na poważne, niczem niepowetowane straty, o ile ogół nie poprze naszych usiłowań, skierowanych ku przeciwdziałaniu temu.

Tyle «Kuryer Sosnowiecki». Dla bliższego zapoznania się z charakterem «Związku roboczego» a sprytem jego prezesa p. Krzeczkowski, odsyłamy czytelnika do szeregu artykułów wstępnych «Kur. Codziennego», pisanych barwnym piórem Zenona Pietkiewicza (№№ «Kur.» 16 i następane).

W «Gazecie Polskiej» p. K., — który w tych dniach otworzył już osobiście dwa sklepy konkurencyjne (w Dąbrowie i Zagórzu) — broni tak zręcznie «etycznego» stanowiska związku, że według tej jego *etyki kupieckiej* nietylko związek wychodzi bez skazy, ale staje się dobroczynną miejscowej ludności roboczej i niemal całego społeczeństwa!...

(*) Patrz korespondencyję z Dąbrowy Górniczej w № 50 «Tygodnia» z r. z.

Kronika Piotrkowska.

— **Budowa sądu okręgowego w Piotrkowie**, od tak dawna projektowana, widocznie nie schodzi z porządku dziennego zamiarów ministeryjum sprawiedliwości. W ubiegłym oto tygodniu bawił w mieście naszym delegat tegoż ministeryjum który oglądał specjalnie obrany pod budowę plac, rozpatrywał plany i rachunki, i wreszcie oświadczył, że, według zamierzeń rządu budowa sądu rozpocznie się prawdopodobnie w r. 1905.

— **Sąd Okręgowy** tutejszy powiększony został od nowego roku (st. st.) wskutek otwarczenia dwóch nowych wydziałów o 13 nowych posad: jedną posadę wice-prezesa, sześć posad sekretarzy, jedną sekretarza, cztery posady podsekretarzy i jedną komisarza Sądowego czyli komornika.

— **Zebranie ogólne członków kasy pożyczkowo-wkładowej** przy sądzie okręgowym tutejszym zostało wyznaczone na d. 30 b. m. o godz. 6 po południu w sali posiedzeń wydziałów cywilnych sądu. Pod orzeczenie zebrania

ogólnego przypadną następujące sprawy: 1) rozpatrzenie sprawozdania kasy za 1903 rok; 2) określenie wysokości procentów od wkładów dobrowolnych; 3) wyznaczenie sumy ogólnej na wydatki w ciągu roku bieżącego; 4) wyznaczenie sumy ogólnej na wsparcia bezwrotne dla członków kasy w razie choroby lub śmierci; 5) umorzenie długu w ilości rb. 15 z powodu śmierci dłużnika; 6) wybór 3 członków zarządu i skarbnika na rok bieżący i ich zastępców; 7) wybór komisji rewizyjnej; 8) wybór komisji, zbierającej dane w razie podania skargi na postanowienie zarządu.

W razie niedojścia powyższego zebrania do skutku powtórne zebranie ogólne odbędzie się w d. 6 lutego r. b. o godz. 6 po południu i rozstrzygnie ostatecznie wszystkie wyżej wyżej wymienione sprawy.

— **Od Zarządu Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlujących m. Piotrkowa** otrzymujemy co następuje: W wykonaniu § 70 Ustawy Stow. Zarząd ma zaszczyt niniejszem zawiadomić wszystkich Członków Stowarzyszenia tak rzeczywistych, jako też i protektorów, że w d. 2 Lutego r. b. o godzinie 6-tej wieczorem w Sali Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie odbędzie się zwyczajne Ogólne Zebranie Członków Stowarzyszenia, na którym pod rozpoznanie poddane będą następujące sprawy: 1) wybór 3 członków Zarządu, 2 zastępców i 3 członków Komisji Rewizyjnej; 2) oznaczenie na rok 1904 wysokości rozporządzalnej gotowizny, jaka może się znajdować w kasie Stowarzyszenia, oraz orzeczenie, gdzie mają być pomieszczone fundusze, zbywające od wydatków; 3) określenie wysokości sumy, jaka w 1904 r. może być użyta na zapomogi peryjodyczne i dożywotnie dla członków rzeczywistych Stowarzyszenia; 4) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za rok 1903 i wniosku Komisji Rewizyjnej; 5) zatwierdzenie proponowanego etatu dochodów i wydatków Stowarzyszenia na rok 1904; 6) zatwierdzenie instrukcji dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej; i 7) wybór na przedstawienie Zarządu Członków honorowych.

Przecież Zarząd uprasza wszystkich Członków Stowarzyszenia o łaskawe zebranie się w całym komplecie w terminie powyżej wskazanym, aby nie narażać nikogo na stratę drogiego czasu, a Zarząd na mozolną pracę i koszt, niezbędne przy zwoływaniu powtórnego Ogólnego Zebrania, w razie nie dojścia do skutku pierwszego. Prezes Zarządu *Jan Majewski*.

Członek Zarządu-Sekretarz *J. Karbowski*.

— **W chwili** wyjścia z druku niniejszego numeru (23 stycznia), w lokalu Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów szykuje się Wieczór tańczący na korzyść *Stowarzyszenia Samopomocy Rzemieślników i Handlujących m. Piotrkowa*, tej młodej i sympatycznej wielce instytucji, której powstanie, jak i wielu innych stowarzyszeń w naszym kraju, zawdzięczamy rozbudzonemu w ostatnich czasach zbawienemu prądowi do zrzeszania się i łączenia w grupy ekonomiczne.

Stowarzyszenie wzmiankowane wolne ale stale się rozwija, a dzisiejszy wieczór urzęda dla zasilenia swych funduszy. Uda on się z pewnością wybornie, jak i zeszłoroczny. Początek zabawy naznaczony został na godzinę 9 wieczorem, z tem zastrzeżeniem, aby panie stawiły się w sukniach wizytowych, a panowie w tużurkach lub żakietach. Zabawa zatem ma nosić charakter jedynie na dzisiejsze czasy właściwy—t. z. wieczorków wełnianych.

— **Koncert** prof. Michałowskiego i p. Ireny Kamockiej, o którym donosiliśmy w poprzednim numerze «Tygodnia», zamiast 23 b. m. jak to było pierwotnie projektowanym, odbędzie się d. 30, t. j. w przyszłą sobotę. Pragnący usłyszeć znakomitego skrzypka i utalentowaną artystkę-amatorkę winni się z zakupnem biletów spieszyć, o ile nam bowiem wiadomo, popyt na nie jest bardzo duży.

— **W sali Tow. Dobroczynności** w d. 31 b. m. odbędzie się wieczór tańczący.

— **Wieczorek wełniany** w zeszłotygodniową sobotę w Towarzystwie Dobroczynności udał się wymiennie. O godzinie 9, prawie jednocześnie znalazło się na sali przeszło 100 osób, a do tańca stanęło około 40 par. Zabawa trwała do godziny 2-iej; zwykłym zaś kressem zabaw tego rodzaju w Dobroczynności jest godzina 1 po północy. To wczesne ich kończenie się w połączeniu ze skromnymi taaletami, stanowi też prawdopodobnie główną tajemnicę popularności tych zabaw.

— **Jakiś jegomość** obchodził, jak się dowiadujemy, w ostatnich czasach sklepy Piotrkowskie i, podając się za mniej lub więcej znane w mieście osobistości, brał towar na kredyt. Prawda wyszła na jaw, ale niestety po niewczasie, gdy pomysłowy oszust zdołał się już ulotnić.

— **W Panoramic** p. Kaczurby od wczoraj przesuwa się widoki *Ameryki*, po której przyjdzie kolej na *Szwajcaryję* (od wtorku), oraz *Neapol i Pompeje* (od piątku). Panorama pana K. godna jest zwiedzenia, w zeszłą też niedzielę widzieliśmy całe tłumy osób, zwiedzających Tatry... za pomocą panoramy.

— **W Koziegłowach**, w pow. będzińskim z d. 15 b. m. została otworzona przy tamtejszym oddziale pocztowym kasa oszczędności.

— **W Dąbrowie Górniczej** została otwarta w bieżącym miesiącu 2-ga ochronka dla dzieci.

— **Odczyty na powodzian**, jak czytamy w «Gońcu» warszawskim, dojdą w Sosnowcu do skutku dzięki zabiegom ks. Musielewicza i p. J. Rowińskiego.

— **Piekarze łódzcy**, którzy dotąd zaopatrywali się w drożdże w różnych fabrykach, pragnąc uniezależnić się od «kaprysów fabrykantów»—jak wyraża się «Rozwój»—postanowili zawrzeć jeden wspólny kontrakt z tą fabryką drożdży, która przy dobrym towarze, zaofiaruje najlepsze warunki.

— **W listach ofiarodawców** na różne cele, zamiast życzeń noworocznych, opuściliśmy przez omyłkę; rb. 3 złożone przez pp. Bronikowskich na wpisy dla niezamożnych uczniów, oraz rb. 2 ofiarowane przez d-ra Marcinkowskiego do uznania redakcyi.

— **Dla Ochrony № 3.** P. Jadwiga Arkuszevska na urządzenie Ochrony № 3 złożyła rb. 20, za co Rada Tow. Dobr. składa ofiarodawczyni za naszym pośrednictwem podziękowanie.

— **Na Tow. Dobroczynności** dla Chrześcijan w Piotrkowie p. Irena P. złożyła w naszej Redakcyi kop. 35.

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów gim. Piotrkowskiego przesłano bezimiennie naszej redakcyi rb. 5 kop. 80, z prośbą o przekazanie tej kwoty Towarzystwu Dobroczynności.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zarządzający majątkami państwa w guberniach Warszawskiej, Piotrkowskiej, Kaliskiej i Płockiej, rz. r. s. Sergiejew, mianowany Naczelnikiem Rolnictwa i Majątków Państwa w tychże guberniach. Zapasowy felczer weterynaryjny 6-go Zakaspijskiego pułku strzelców, Andrzej Bajda, mianowany także felczerem przy lekarzu weterynaryi w Zawierciu. Pomocnik sekretarza zjazdu I okręgu gub. Piotrkowskiej, Stanisław Starosielec, mianowany pisarzem sądu gminnego II okręgu p-tu radomskiego, a na jego miejsce—pisarz sądu gminnego VII okr. p-tu piotrkowskiego, Lucyjan Dolmat.

— **Rangę asesora** kolegijskiego otrzymał weterynarz m. Sosnowca, Bekker; rady dworu nadetatowi weterynarze: m. Pabianic, Sadowicz i m. Częstochowy Marks; m. Sosnowca, Dowgerd i inspektor wydziału weterynaryjnego gubernii Piotrkowskiej, Kiszkel.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Łomża** debatuje nad założeniem własnego organu.

— **Z Lublina** (kor. «Tyg.») wobec ciągłych narzekania tutejszych mieszkańców na zupełny brak w *jalkach* miejskich mięsa lepszego gatunku, magistrat wystąpił z żądaniem do władzy gubernijalnej o udzielenie pozwolenia na otwarcie w śródmieściu sklepu w którym nabywać by można mięso wyborowych gatunków z wołów stepowych od 12 do 20 kop. za funt.

— Tutejszy *ogród miejski*, który dotychczas nie posiadał żadnego oświetlenia, pozyskać ma w roku bieżącym oświetlenie systemu Gatkina.

— Na stanowisko *prezesa dyrekcji* głównej Tow. Kr. Ziemińskiego opróżnione przez zgon ś. p. Wacława Świerzawskiego, wchodzi Tadeusz Rojewski, właściciel dóbr Bystrzyca.

— Staraniem Lub. Tow. Dobroczynności odbędzie się u nas w dniu 30 b. m. *maskarada* z tombolą na korzyść tegoż Towarzystwa.

— Zmarł w Lublinie *Teodor Bajkowski* właściciel majątku Baranica (pow. krasnostawski) znany ze swojej pracy obywatelskiej.

Erwu.

— **W Warszawie** powstaje stowarzyszenie stróżów domowych. Stowarzyszenie to ma starać się, aby członkowie-stróżowie mieli ciepłe i suche mieszkania i aby przez właścicieli domów zaopatrywani byli w stosowną odzież zimową; wreszcie ma ono pomagać tym, którzy tracą miejsce nie z własnej winy.

— **Kasa Warszawska pożycz.-oszczęd. Rolników i Ogrodników**, donosi nam że w bieżącym półroczu szkolnem postanowiła czterem swym członkom udzielić zapomóg na opłacenie wpisowego za kształcenie dzieci w zakładach naukowych. Do zapomóg tych (każda po rb. 25) pierwszeństwo będą mieli członkowie, zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście. Podania o rzeczony zapomogi od swych członków Kasa będzie przyjmowała do dn. 1-go marca r. b. Do podania winna być dołączona ostatnia cenzura szkolna.

— **Komitet Redakcyjny „Księgi adresowej przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim»** nadesłał nam z prośbą o umieszczenie następującą odezwe:

«Uprasza się pp. właścicieli i kierowników krajowych fabryk, kopalń i warsztatów, którzy dotychczas nie nadesłali informacji o swych przemysłowych zakładach, o natychmiastowe dostarczenie tych wiadomości pod adresem Stow. Techników w Warszawie, Królewska 5, w celu *bezpłatnego* pomieszczenia ich w tekście wydawnictwa.»

— **Rektor uniwersytetu** warszawskiego Uljanow, oraz profesor Amalickij otrzymać mają podobno wyższe stanowiska. Jednocześnie mają zająć zmiany w zarządzie okręgami naukowymi: warszawskim i kijowskim.

— **W przyszłym roku** przypada 400 rocznica urodzin Mikołaja Reja z Nagłowic. Z tego powodu Krakowska Akademia Umiejętności postanowiła w roku 1905 zwołać do Krakowa zjazd historyków polskich.

— **W komisji budżetowej** delegacji austriackiej poruszono sprawę obchodzącą bliżej mieszkańców Królestwa. Delegat Dawid Abrahamowicz zwrócił uwagę na zaprowadzone od d. 14 listopada r. z. osobne taksy na paszporty do Rosyi, wystawione z terminem dłuższym niż 6 miesięcznym i prosił o interwencyję co do usunięcia tych taks, ze względu na ludzi mniej zamożnych. Hr. Gofuchowski przyrzekł, że będzie się starał o zniesienie taksy lub jej zmniejszenie.

— **W parlamencie niemieckim** poseł Brejski wymagał, aby przedsięwzięto środki zapobiegawcze przeciwko zalaniu wschodnich kresów pruskich emigracją z zachodu. Następnie poseł żądał, aby górnikom polakom ogłaszano przepisy w języku polskim. Poseł Brejski ostro atakował landrata w Bochum, który zabronił, aby polskie towarzystwa naradzały się w tych sprawach. Poseł Kulerski zaś w tymże parlamencie występował ostro przeciwko nadużyciom praktykowanym przez sądy niemieckie w sprawach wytaczanych redaktorom pism polskich.

— **Żmerynka**, wieś połączona węzłem kolejowym z Kijowem, Odesą i Wołoczyskami, ma być przemianowana na miasto *«Tatjanin»*.

— **Prezydent miasta Baku** wydał swoim podwładnym rozkaz, w którym mówi, że ponieważ doszły go wieści, iż niektóre wydziały trzymają sprawy w tajemnicy przed prasą, przeto oświadcza, że będzie wydalony każdy z urzędników, który nie okaże pomocy współpracownikom piśm.

— **Zjazd elektrotechniczny w Petersburgu** wysłał, jak donosi *Now. Wr.*, telegram do pani Skłodowskiej-Curie, jako «współplemienniczki, która wychowała się w Warszawie». Zjazd wyraża dumę z powodu «franko-słowiańskiego współpracownictwa w poszukiwaniu prawdy w nieznanym dziedzinach nauki».

LISTY OD REDAKCYI.

— **P. A. Golebiowskiemu w Przerębie**. Dziękujemy. Otrzymałszy zapóźno; zamieścimy w przyszłym numerze.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Prezes sekcji rolnej Łuckiego Towarzystwa Rolniczego** p. Bol. Wydga umieścił w *«Słowie»* warszawskim list, w którym, wychodząc z założenia, że Królestwo Polskie staje się krajem coraz bardziej przemysłowym, twierdzi że musi się ono posiłkować zbożem z zagranicą. Zadanie zaopatrzenia Królestwa w zboże może spełniać przedewszystkiem gub. wołyńska, jako najbliższa, a wzmianka za to Królestwo dostarczałoby gub. wołyńskiej nasion wyższych gatunków ziarna.

Sprawa tego «pożądanego pośrednictwa» rozwiązuje się w sposób następujący:

Sekcja rolna Łuckiego Towarzystwa Rolniczego postanowiła urządzać corocznie w lutym w m. Łucku jarmarki na zboża i rozmaite nasiona, a tegoroczny jarmark wyznaczyła na 14 i 15 lutego.

Tak więc otwiera się dla wytwórców gub. Królestwa Polskiego nowy rynek zbytu na nasiona zbóż ozimych i jarych, roślin pastewnych i okopowych, a nawzajem dla spozycwców — źródło do nabywania plodów wołyńskich.

Członkowie Łuckiego Towarzystwa Rolniczego, których jest 640, mogliby na tym terenie wejść w bezpośrednie stosunki handlowe z wytwórcami nasion i nabywcami zbóż w Królestwie Polskiem.

— **„Kalendarz adresowy rzemieślników chrześcijan w Radomiu”**, na rok 1904-ty (rok III-ci.) wyszedł w formie małej 8-ki i zawiera prócz zwykłego działu kalendarzowego, notatnik podręczny i przedruk powtórny *«Książki narzędziowej»*, ułożonej i wydanej staraniem Sekcji technicznej Łódzkiej. Wydawcy kalendarza, powtarzając przedruk *«Książki narzędziowej»*, jednocześnie przypominają klientom i towarzyszom pracy, którzy go mieli w roku ubiegłym, by sobie zdali sprawę, czy zrobili wszystko, co mogli, ku usunięciu obcego a wprowadzeniu naszego słownictwa technicznego do naszych zakładów przemysłowych i rzemieślniczych? Zapytanie to, bardzo słuszne, zasługuje na baczną uwagę właścicieli pracowni i zakładów przemysłowych.

— **„Czytelnia dla wszystkich”** w № 3 porusza między innymi sprawę samorządu gminnego i mówi o rozumnej uchwale powziętej w jednej z gmin gub. Lubelskiej.

— **„Tygodnik Ilustrowany”** rozesłał swoim prenumeratorem, jako dodatek bezpłatny: książkę Michaud d'Humia p. t. *«Wielkie legendy ludzkości»* w przekładzie Cecylii Walewskiej.

— **W № 51 „Kraju”** z r. z. znajdujemy b. ciekawy artykuł p. t. *«Nowe instytucje»* którego część omawiająca sprawę *«oświaty ludowej»* polecamy uwagę czytelników.

— **Nakładem M. Arcta** w Warszawie wyszły w dalszym ciągu następujące *«Książki dla wszystkich»*: *«Historja literatury polskiej w zarysie»* p. Fl. Łagowskiego (cz. IV; II-ga połowa XVII wieku); cena 15 kop.; *«Powietrze i słońce»*, jako najlepsze i najtańsze środki lecznicze p. Przyjaciela zdrowia, cena 15 kop.; *«Czechy i naród Czeski»* p. Antoszkę (cz. I), cena kop. 15; *«Krótki rys Fizyki»* p. St. Bouffala (cz. II; o cieczach, o sprężystości, o głosie), cena 15 kop.; *«Ekstaza»* p. d-ra T. Achelisa w Róm. J. Muklanowicza, cena kop. 20; *«Wychowanie Wychowawcy»* p. C. G. Salzmanna, w tłóm. Z. Sennewald, cena kop. 25.

— **„Przegląd Górniczo-Hutniczy”** z d. 15 stycznia r. b. zawiera: *«Stratometr»* (upadomierz wiertniczy)

d-ra Meinego, p. Z. Bielskiego; *«Środki pomocnicze amerykańskich hut żelaznych»* (dok.). *«Odszkodowanie robotników podług prawa z d. 2 czerwca r. 1903»* (dok.); *«Przemysł cynkowy w Królestwie Polskiem w październiku r. 1903; Kronika bieżąca»*.

— **„Przegląd Techniczny”** do jednego z ostatnich numerów dołączył tablicę zapoznającą nas z projektem kościoła w stylu zakopiańskim.

— **Kronikarz „Gońca Porannego”** w swoim szóstym wyjątku ze *«Słownika prawdy i zdrowego rozsądku»* pisze: — *«Handel»* obejmuje najszersze sfery interesów ludzkich. Niema nic na świecie, czego by nie można *«przehandlować»*. Zyskowny jest handel jajami, żelazem, trzodą chlewną, zbożem i t. d. — najzyskowniejszym jest jednak handel sumieniem i przekonaniem. W ostatnich czasach ogólne oburzenie wywołuje handel dziewczętami, — natomiast handel córkami, uprawiany na targu małżeńskim (kto da więcej?), uważany jest za dowód mądrości, miłości i przezorności rodzicielskiej.

— **Hrabia**, gatunek ssawca dwukopytowego, najczęściej spotykany w Galicji, ale mnożący się i we wszystkich innych królestwach Europy. Gdzie się zjawi, wszędzie zajmuje naczelnie stanowiska — w kolebce już jest kandydatem na ministra, prezesa, dyrektora. Gdziekolwiek zjeździe się kilkudziesięciu szczerych demokratów, a znajdzie się między nimi jeden hrabia, zaraz go robią swoim przewodniczącym. Józef który przypadkiem zajmuje się literaturą, to zostaje prezesem Akademii. *«Goły hrabia»* tyle co przyszedł dyrektor banku. *«Książka hrabia»* tyle co przyszedł biskup. Iść z hrabią pod rękę największa rozkosz prawdziwego demokrata. *«Hrabski gust»* tyle co baletnica. *«Świeży hrabia»* patrz pod: ekonom. W przysłowia istnieją: *«hrabia, co psy obrabia»*. Inne przysłowie mówi: *«nie nie znaczy hrabia, kiedy źle zarabia; a jak jest ubogi, dostanie batogi»*. — Kiedy generałowi Chłapowskiemu przedstawił się, wysłany do niego na praktykę gospodarzką, młody hrabia B. z Galicji i, widząc, że generał niezbyt serdecznie go wita, powtórzył z naciskiem: *«jestem hrabia B.»* — Chłapowski rzekł: *«o! to nie nie szkodzi — i tak jeszcze mogą być z ciebie ludzie!»* — Największą ilość patentów na ten tytuł wydaje służba hotelowa.

— **Humowie**, zaginiony szczep azyjatycki, który się odnalazł świeżo w granicach państwa pruskiego. Wysłany na wyprawę do Chin okazał zamiłowanie do starej porcelany.

ROZMAITOŚCI.

— **„Cherches la femme”**. Rola cesarzowej Eugonii w wojnie 1870—71 roku jest dobrze znana, wzbogacił jednak wiadomości o niej nowym szczegółem były członek zgromadzenia narodowego i były minister p. Grivart. Na podstawie jego opowiadań, Henryk Welschinger drukuje w *«Journal des Débats»* następujące ciekawe szczegóły:

«Dnia 14 lipca rano wojna wydawała się nieunikniona. Przez sześć dni stawiano rozmaite wnioski. Cesarz wszystkie odrzucał. Wreszcie p. de Gramont zaprojektował, aby zwołać kongres.

— Tak, to jedyny środek — rzekł Napoleon, budząc się z dotychczasowej apatii.

Był tak wzburzony, że lzy cisnęły mu się do oczu. Wyprawił list do marszałka Le Boeufa, wyrażając żal z powodu postanowionej w wigilię dnia tego mobilizacji i wyrażając, że należy rozstrzygnąć sprawę pokojową. Chciał uwiadomić zaraz ciało prawodawcze, że ministerjum postanowiło zwołać kongres; ale skutkiem ogólnego zmęczenia, uwiadomienie to zostało odłożone do dnia następnego.

Po radzie ministerjalnej 14 lipca Napoleon powrócił do St. Cloud i przywiózł wiadomość o pokojowym nastroju. Wzburzyło to dworaków, którzy pragnęli koniecznie wojny. Nowa rada ministerjalna została zwołana na wieczór wedle życzenia marszałka Le Boeufa, zaniepokojonego listem cesarza. Napoleon, spodziewający się wiele po kongresie, miał na nim wygłosić mowę w duchu pokojowym. Udając się na naradę ministrów musiał przechodzić przez salon, w którym znajdowała się cesarzowa z panem de Pieune, swoim szambelanem (on właśnie opowiedział te szczegóły Mac-Mahonowi, z którego ust zaczerpnął je swego czasu p. Grivart). Napoleon odczytał żonie swoją mowę — słuchała jej, wstrząsając głową z niezadowoleniem. Cesarz udał się następnie do sali narad. Towarzyszyła mu cesarzowa. Odczytał swoją mowę, ale w chwili, gdy miano głosować, zrobiło mu się słabo. Musiał wyjść z pokoju.

Wrócił w pół godziny potem. Przez ten czas Eugenia wpłynęła na ministrów. Większością głosów oświadczyli się za wojną. Cesarzowa działała pod wrażeniem telegramu, przesłanego przez p. de Gramont, a wedle którego Bismarck miał jakoby powie-

dzieć w obecności lorda Loftusa, że Prusy zażądają od Francji, aby się usprawiedliwiła i przeprosiła. Dlatego cesarzowa uznała wojnę za konieczną.

Według niej, polityka wewnętrzna prowadziła kraj do zguby. Zwrócenie uwagi kraju na zewnątrz było jedynym ratunkiem. Eugenia była pewna, że po dwóch tygodniach wojny oręż francuski odniesie zwycięstwo, a wtedy wszystko pójdzie dobrze. Po naradzie ministerjalnej, w nocy, roztelegrafowano do dzienników, aby przygotowały naród do wojny. Na kilka godzin wpiery, przed radą, otrzymały wręcz przeciwnie instrukcje: miały głosić, że pokojowe rozwiązanie sprawy jest możliwe.

Falszywy „kolega”. Pisma petersburskie podają oryginalne zdarzenie. Z Orenburga do Petersburga przyjechał dla odwiedzenia swoich krewnych pewien organista — Niemiec. Zwiedzając miasto, wsiadł do czapnika i kupił sobie czapkę, zrobioną z angielskiego, rzucającego się w oczy materiału. Po kilkogodzinnej wędrowce po różnych ulicach i lokalach publicznych, organista spostrzegł, że posiada w kieszeniach pallota dwie portmonetki z pieniędźmi. Na drugi dzień powtórzyło się to samo, z tą różnicą, że ilość i różnorodność woreczków zwiększyła się. I tak działo się przez następne 3 dni. Wreszcie, nie mogąc sobie wyjaśnić co się z nim dzieje, udał się do komisarza policji i wszystko opowiedział. Policja następnego dnia rozwiązała zagadkę. Jakiś jegomość przyszedł do czapnika i z przyniesionego ze sobą materiału kazał zrobić 15 jednakowych czapek, które zabrał, a ponieważ został jeszcze kawałek sukna, więc czapnik zrobił szesnastą i ta się dostała organście. Na prośbę policji udał się on w ponowną wędrowkę po Petersburgu, ale już w towarzystwie tajnego agenta, który przyłapał 12 kieszonekowych złodziei, znoszących, jak do składu, do kieszeni człowieka w czapce różne woreczki i portmonetki. Z tego powodu policja rozpoczęła poszukiwania pozostałych 15 chodzących składów.

— **Łondyn-Pekin**. W styczniu r. b. w Paryżu rozpoczęły się narady akcyjaryuszów międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, utrzymujących pociągi luksusowe pomiędzy Londynem a Pekinem przez koleję syberyjską, oraz przedstawicieli towarzystw żeglugi w celu omówienia sprawy urządzenia podróży naokoło świata, oraz zaprowadzenia szeregu udogodnień na pociągach syberyjskich od Warszawy do Władywostoku i Pekinu. Według projektu podróźni będą mogli przerywać podróży w Warszawie, Moskwie, Czelabińsku i Irkucku. W tych miastach mają być urządzone wycieczki celem zwiedzenia miast oraz bliższych okolic. Towarzystwo wagonów sypialnych przystąpiło już do budowy wspaniałych hoteli w Irkucku, Władywostoku, oraz w Pekinie. Zaprojektowano także obniżenie ceny przejazdu z Londynu do Pekinu z obecnych 80 funtów sterlingów na 65, oraz skrócenie podróży z 18 do 15 lub 13 dni. Dla wygody turystów zagranicznych za pociągami będą wysyłane telegramy agencji telegraficznych z Europy, telegramy giełdowe, oraz telegraficzne informacje polityczne. W tym celu toczą się układy z głównym zarządem poczt i telegrafów o obniżeniu taryfy.

— **Ładny wyrok**. Dystylator Parse pozwał przed sądy paryżskie Jerzego Ohneta, zarzucając mu, iż jedną z ostatnich swoich powieści uczynił krzywdę jego interesom. Sąd uznał słuszność skargi i skazał Ohneta na 500 franków kary, zniszczenie inkryminowanego rozdziału, oraz ogłoszenie wyroku w dziennikach. Ta ostatnia część wyroku kosztuje bagatelę — około 20 tys. franków.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”
dnia 13 stycznia 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź		Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:		
Pszensica wyborowa	5.90—6.10	}	5.55—5.80
„ średnia			
Żyto wyborowe	4.30—4.50	}	3.80—4.10
„ średnie			
Jęczmień browarny	4.00—4.50	}	3.90—4.25
„ na kaszę			
Owies wyborowy	2.60—3.05	}	2.60—2.90
„ średni			
Groch warzelny	6.50—8.00	}	
„ pastewny			
Gryka			

Sosnowiec. Dnia 13/I płacono na targu zbożowym tutejszym: żyto 76—78 k. (bez zm.); owies 67—80 kop. (bez zm.) za pud loco stacyja Sosnowiec; otręby żytnie 57—59 (bez zm.), otręby pszenne 52—54 (bez zm.).

Łódź. Koniczyna od 1.50 do 1.55 za cent. 120 funtów; siano od 75—120 za 120 f.; słoma od 65—75 za 100 funtów; ziemniaki (nowe) (280 f.) rb. 2.50—2.00.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 22 stycznia (4 lutego) w m. Piotrkowie w domu Bartenbacha przy Alei Aleksandryjskiej na sprzedaż konia, powozu, sanek i t. d. od sumy 1010 rb.
 — 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej: I) w temże mieście pod № hipot. 274, a hipot. 279, od sumy 3,000 rb. II) w Sulejowie pod № polic. 154-a, od sumy 250 rb.

— 23 marca (5 kwietnia) w Sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Bazarowej pod № 2359, od sumy 3000 rb. II) przy ul. Placowej pod № 677/3, od sumy 6000 rb.
 — 2 (15) kwietnia w Sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych: I) w m. Będzinie: a) pod № polic. 221, hipot. 363, od sumy 2000 rb., b) przy ul. Nadrzecznej pod № hipot. 329, od sumy 3000 rb.; II) w Czeladzi pod № hipot. 142, od sumy 2500 rb.
 — 3 (16) kwietnia III) nieruchomości Borowe Pole № 4, hipot. 4, należącej do fabryki «Concordia» w g.

Wadowice w pow. będzińskim, od sumy 50000 rb. IV) w m. Częstochowie pod № polic. 971, od sumy 4500 rb. V) na gruntach Czeladzi, w bliskości kopalni «Sartur» pod № hipot. 78, od sumy 1300 rb.

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

za II-ie półrocze 1903 roku, to jest po dzień 1 (14) Stycznia 1904 r.

A K T Y W A	Ruble i kopiejki	P A S Y W A	Ruble i kopiejki
Pożyczki na nieruchomości udzielone: Z ogólnej sumy Rb. 2336000 pozostaje nieumorzonych Zaległość raty sierpniowej 1903 r. z 1 nieruchomości . . . rb. 171 k. 50 Kara od tejże raty . . . rb. 6 k. 86 Koszta egzekucyjne . . . rb. 46 k. 02 Kasa w gotowiznie 375 50 Koszta organizacyjne 2960 88 Meble i utensylia biurowe 1686 91 Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów . . . 797 80 Koszta ostemplowania listów zastawnych 656 — Rachunek bieżący: w Częstochowskim Towarzystwie Wzajem. Kredytu . rb. 4300 k. 08 w Oddziale Częstochowskim Banku Handlowego w Warszawie rb. 75849 k. — 4 1/2% Renta państwowa nominalnej wartości rb. 41800 k. — przedstawiająca wraz z kuponem bieżącym wartość . . 40802 69 5 1/2% podatek skarbowy od kuponów 330 25 Zapasy druków, ksiąg i materiałów piśmiennych 380 20 Zaliczenia do zwrotu 45 41 2448667 07	2320257 97	5% Listy zastawne I-iej seryi w obiegu 2320200 — Kaucyje stowarzyszonych 2591 39 Należność za ubiegłe kupony 6615 — Fundusz na zapłacenie Lutowych 1904 r. kuponów . . . 58005 — Fundusz amortyzacyjny od wydanych pożyczek 6146 76 Kapitał zasobowy 41311 88 Sumy przechodnie 25 50 Listy zastawne wylosowane nie przedstawione do zapłacenia 2500 — Fundusz na budowę domu własnego 1500 — Przedterminowe wpływy na ratę Lutową 1904 r. 52 79 Rachunek zysków i strat 9718 75 2448667 07	2448667 07

Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie
WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121
 poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony różnej narodowości, damy do towarzystwa, krowczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi świadectwami. (13-9)

WARSZAWSKA PRACOWNIA RĘKA WICZEK
C. Grabowskiego
 W PIOTRKOWIE
 ulica „Petersburska” (dawniej Kałiska) № 12
 vis-à-vis Cerkwi.
 Poleca w wielkim wyborze:
 rękawiczki krawaty
 damskie bieliznę,
 i męskie, spinki
 pranie tychże, i t. p.
 Ceny umiarkowane. (26-22)

ZOSTAŁ ZGUBIONY KWIT
 na rb. 500 za № 245, wydany przez Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, w dniu 13 stycznia 1899 roku, jako 10% wniosek Izaaka Natana Rappaporta, członka tegoż Towarzystwa. Łaskawy znalazca raczy takowy zwrócić I. N. Rappaportowi, dom Kasparego w Piotrkowie (skład mąki). (3-2)

Sanatogen
 Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.
 Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.
 Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.
 Broszury na żądanie bezpłatnie.
 S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.
Puder „VENUS“, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.
„AGATOL“ najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.
Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.
„ARAGO“ znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków**, poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**
 Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-22)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!

BOROXYL.

ochronna marka № 3717.
 BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie **w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.**
 Wysłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na **markę i czerwony podpis!**
Cena flakonu 60 k.
 W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej Wichrowskiego. (20-16)

**DREWNIANY
 DOM I STODOŁA**
 z 4 calowych bali
DO SPRZEDANIA.
 Blizsza wiadomość: Majątek Rokszycce, przez Piotrków. (3-2)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowstwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Swiat 6, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko - Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y k. 75 — kurs II-gi k. 1.20.

Polsko - Ruski. Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80.

(30—8)

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

C. ULRICH

w Warszawie, ulica Ceglana № 11.

Zawiadamia, że cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

(W. B. 0-112)

(6—2)

Zarząd Stada Kruszyńskiego

Książąt Lubomirskich

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że w sezonie 1904 roku stanowiąc będą następujące ogiery pełnej krwi:

1. Scotch-Boy 15

S. B. R. t. XI, str. 254

po Rulerze s. Isonomy i Scotilla, za opłatą po rub. 25 od klaczy i rub. 3 na stajnię.

2. Sac-à-Papier 19

S. B. R. t. XII, str. 292.

po Salisbury s. Camballo i First Flight, za opłatą po rub. 15 od klaczy i rb. 3 na stajnię.

3. Ambassadeur

S. B. R. t. XII, str. 292.

po Sempronius s. Wisdom i St. Osythe, za opłatą po rub. 3 od klaczy i rb. 1 na stajnię.

4. Uxelles

pełnej krwi bulończyk, za opłatą po rb. 5 od klaczy i rb. 1 na stajnię.

Klaczę znajdują pomieszczenie i utrzymanie za opłatą po kop. 80 dziennie.

Ceny powyższe przeznaczone są li tylko dla Gubernii Piotrkowskiej. Z innych gubernij klacze mogą być przyjmowane na ogólnych warunkach, ogłaszanych w prospektach przy «Jeźdźcu i Myśliwym».

Uprasza się o wczesne nadsyłanie, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, deklaracji pod adresem: Administracja Dóbr Kruszyńska przez Kłomnice.

(8—8)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 19 Kwietnia (2 Maja) b. r. oraz dni następnych, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację: bagażów i towarów które przybyły do stacji przeznaczenia do dnia 17 (30) Listopada 1903 r., a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty, zagubione przez passażerów.

Wykaz szczegółowy wszystkich, zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów z wymienieniem dat i stacji, na których ma się odbywać licytacja, ogłoszony zostanie w №№ 3, 4 i 5 «Warszawskich Gubernskich Wiadomości».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszane będą na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na licytację.

(3—1)

Zakład Blacharsko - Galanteryjny Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie swojej specjalności wchodzące, a mianowicie: krycie dachów blachą, papą, dachówką i reparaacje tychże; pobielanie rondli, samowarów i kotłów; wszelkie roboty galanteryjno-budowlane w zakresie blacharstwa wchodzące po cenach możliwie niskich. Również wypożyczam wanny do kąpieci.

(13—7)

Do sprzedania

ZARYBEK KARPI

kóp 600 królewskich, węgierskich i linowatych ślazaków, jak również karpie 4-letnie do tarła.

Wiadomość w Piotrkowie, dom W-go Jachimowskiego, u właściciela Augusta Łazuckiego. (3—1)

!!CEGLA!!

Cegielnia parowa M. Brauna w Piotrkowie podaje do wiadomości, że sprzedaje cegłę: zwykłą, maszynową, prasówkę, piecówkę, studniówkę i plastrówkę, jakoteż i dreny do obsuszania pól i ogrodów — po nader dostępnych cenach.

Zamówienia przyjmuje kantor dystylarni M. BRAUNA w Piotrkowie.

(3—2—2)

OGIER

czystej krwi Oldenburg pokrywać będzie klacze w sezonie tegorocznym w d. Nowe-Miasto nad Pilicą, gub. piotrkowska; poczta i telegraf w miejscu. Cena 5 rub. i 1 rb. stajnia. (5—1)

Z powodu wyjazdu, jest do sprzedania mało używany

POWÓZ

półkarty na parę koni za cenę 175 rubli, kosztował 350 rb. Szczegóły udzielają się w Belchatowie u p. pastora. (3-2)

13-letnia dziewczynka poszukuje służby. Wiadomość w ochronie № 1. (2—2)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-ra Reichsteina

Warszawa, Żwarda 10.

Przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów i do masażu. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, paski rupturowe i brzuszne i t. d. Przyjmuje się do nauki masażu. (L. i E. M. 30652) (12—2—12)

Poszukuję miejsca

Kasyjerki sklepowej,

lub też do zarządu domu. Wiadomość u Rozwensa w domu Warneckiego, ulica Moskiewska (Bykowska) za tunelem. (2-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefoni № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór

WAPNO

w najlepszym gatunku zaczął palić w rumfordzkim piecu

GODEL MARGULIES w Sulejowie

i takowe sprzedaje na miejscu oraz z dostawą, we wszelkich ilościach, po cenach umiarkowanych. Należność, w razie życzenia klientów, przyjmuje w wekslach, zwrot kamieni gwarantuje z czem się poleca Szanownej Publiczności. (3—1)

UNIERSALNY MAGAZYN

ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocepedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniowate, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Béragé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26—2—24)

ADAM LUFT.

Objawszy po śmierci meża mego, b. p. Karola Goldsztejn, egzystujące od roku 1888 przedsiębiorstwo jego, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że takowe prowadzę nadal w dotychczasowym zakresie.

Podaję się więc

WIERCENIA STUDZIEN

artezjskich, abisyjskich drewnianych i murowanych, oraz badania gruntów.

Ernestyna Goldsztejn,

ul. Moskiewska (Bykow. Przed.), dom Ritterbanda. (2-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 47 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

— Alez to jest niemożliwe! — zawołałam. — Ja miałabym mieć przed Stasiem tajemnicę? nigdy! Jąbym mu w oczy nie śmiała spojrzeć. To byłoby dowodem braku zaufania, dowodem, że go nie kocham...

— To są, możeśi dobrodzieju, poglądy nieco romantyczne, ale mniejsza o to. Nie wątpię, że twój mąż jest człowiekiem szlachetnym. Ale domagam się, chcę, by nikt więcej o tem nie wiedział. Czy-nię to z wielu powodów. Najprzód nie życzę sobie, by o Gizach rozprawiano, by dzienniki i plotki rzucały się na to imię stare i zacne. Po co ma kto o tem wiedzieć? co komu do tego? Ty dla mnie jesteś Gizanką, jesteś kobietą szlachetną, i ja cię kocham i przywiązałem się do ciebie. Kto mi zresztą zaręczy, że to wszystko, co tu stoi napisane, jest prawdą? Twój matka, to jest chciałem powiedzieć, moja bratowa była kobietą niesłychanie egzaltowaną, poetką, możeśi dobrodzieju, usposobioną, chora, zaczytałą w romansach i poezjach. Owa Karolina, jak sama mówisz, nie jest zupełnie przyzmatą, Sam ten akt, któryś mi pokazała, ma cechy tak romantyczne, tak jest niescisły, że poważne może budzić wątpliwości co do stanu umysłowego osób, które go pisały. Ale mniejsza z tem; niech sobie to wszystko będzie prawdą. I cóż z tego? co mnie to obchodzi, tyś dla mnie drogiem mojem dzieckiem i jedyną moją sukcesorką. Ten papier u mnie zostanie, i proszę cię, błągam i zabraniam

— 365 —

— 368 —

miałam żadnego prawa sprzeciwiać się tej woli stryja. On był Gizą i on jeden miał moc decydowania w tej kwestyi; ja, nie należąc do tego rodu, nie mogłam w żadnym razie, nie powinnam była w niczem przyczynić się do tego, by jakkolwiek cień padł na to imię starożytne.

Zresztą w tem wszystkim odwoływałam się do decyzji ostatecznej Stasia, którego rychłe przybycie zajęło teraz wyłącznie me serce i mój umysł. Wobec tego wszystko inne zgasło, rozwiało się, a jedynie myśl moja wybiegała naprzeciw Stasia, którego każda godzina zbliżała do mnie. Cóż znaczyło dla mnie starożytne imię Gizów, przebrzmiałe i zamarłe sprawy mego urodzenia, w obec szczęścia, jakie mię czekało, w obec niepokoju, co Staś powie, ujrawszy mię znowu? Jeżeli myślała o Karolinie, o tem, że nie jestem Gizanką, ale Płotką, to tylko dla tego, że lękałam się, by ta okoliczność nie wpłynęła ujemnie na mój stosunek do Stasia. Cóż mię wreszcie innego obchodzić mogło?

Cały dzień nie mogłam sobie miejsca znaleźć, nie mogłam usiedzieć spokojnie, ani czemkolwiek się zająć. Jakieś podniecenie nerwowe ośwładnęło mną całkowicie; niewytłómaczony niepokój ścisnął mi boleśnie serce. Dwa razy jeździłam na dworzec kolei, oczekując na pociąg, przychodzący z Wiednia, choć w żadnym razie Staś jeszcze przybyć nie mógł, a nadewszystko byłby mię prawdopodobnie zawiadomił wprzód o dniu i godzinie swego przyjazdu.

blaskiem latarni ulicznych, siedzieliśmy sami. Staś, tuląc mię do siebie i całując, szepnął:

— Belciu, czy przebaczasz mi?

— O! nie mów nic, Stasiu... nie chcę o niczem wiedzieć, chcę o wszystkim zapomnieć. Błągam cię, nie psuj mi wspomnień pełnemi smutku tego szczęścia, jakiego doznałem przy twoim boku. Nieś nie winien, ja ci nie mam nic do przebaczenia, ja cię kocham, i ty mię kochaj, niczego więcej nie

pragnę.

Mówiąc to, nagle przypomniałam sobie Karolinę. Jak widmo, jak cień ponury i smutny, zarysowała się przede mną na ciemnem tle karaty jej twarzyczka biedna i strwozona, jej figura zgrabna i zreżna, pełna tych ruchów dziwnych, nerwowych, które mię tak przerażały.

— O Stasiu! — rzekłam: — ja mam ci wiele do powiedzenia, ja mam cię prosić o przebaczenie, ja mam się uciec do całej twej miłości i wystawić ją na ciężką próbę.

— Teraz ja powiem, Belciu: nie mów nic. Co mię to wszystko może obchodzić w obec szczęścia, jakiego doznaję przy tobie?

— A jednak, Stasiu, ja ci to muszę powiedzieć,

muszę...

— Nie chcę słyszeć o niczem... czyż nie mamy zresztą przed sobą długiego czasu do rozmawiania o interesach? daj pokój, Belciu, i pocatuj mnie. Jakoz nie mówiliśmy już o tem przez cały wieczór, który przepędziliśmy w towarzystwie stryjostwa

— 372 —

— 369 —

Tymczasem cały dzień żadnej wieści nie było. Nad wieczorem opanowało mię straszne zniechęcenie i smutek bezbrzeżny. Robiłam przypuszczenia najczarniejsze, że może Staś zachorował, może się pociąg wykoleił, Bóg wie co mi przychodziło do głowy, i płakałam, płakałam ciągle...

Na szczęście, późnym już wieczorem przyszedł telegram od Stasia do mnie. Ręce mi tak drżały, że nie mogłam go otworzyć. Dopiero Julka przyszła mi z pomocą. Staś donosił, że jest z rotmistrzem w Wiedniu, że jutro wieczorem o godz. 7-ej będą w Krakowie. O! jakże mi serce biło, jakże byłam szczęśliwa, a zarazem jak zaniepokojona! Jak on będzie wyglądał? jak mnie powita? co powie, gdy dowie się o tajemnicy Karoliny? Przez dziwne usposobienie serca i umysłu, zdawało mi się, że nie Staś względem mnie zawinił, opuszczając mię tak nagle, ale ja byłam winną, i drżałam teraz na myśl pojawienia się sędziego, którego kochałam nad życie.

Jak przepędziłam cały dzień następny, nie wiem. Był to jakiś sen pełny trwogi, nerwowych uniesień, płaczu, niepokoju trudnego do określenia. Pamiętam tylko, że mię stryjotka Anusia surowo monitowała i zapowiadała w swym języku rubasznym nieco:

— No! wytrę ja dobrze kapitulę temu twojemu Stasiowi, tylko go zobaczę...

Mój Boże, jakby on był co winien! Nikt go nie rozumiał, ja tylko jedna odczuwałam i odgadywałam to wielkie serce, tę delikatność szlachetną,

Stryj, — nie mogę się odzwyczaić od nazywania go tem imieniem, — nie przestał cały następny dzień wykładac mi konieczności zachowania odkryć Ka-roliny w tajemnicy. Dowodzenia jego były w części sztuczne, w części nie, ale najbardziej przekonują-jącem dla mnie było to, że on wcale sobie nie życzy, by na konające imię Gizów padała teraz plama, by ono było obciążeniem. W rzeczy samej nie

XXXIV.

Stryj spozwał na mnie, poruszył czapkę na głowie i zawołał: — Wieg cöz? Wisniewski, o ile go znam, jest człowiek rozumny i szlachetny. Ja z nim zresztą pomówię. On cię brał nie dla twego przeciez imienia i majątku, ale dla twej osoby. Wszystkie mu więc jedno, jak ty się nazywałeś. A potem, ja nie mogę pozwolić, by włożono moje nazwisko po sądach i gazetach. Ja jeden w tej sprawie decyduję, i nikt mi nie może swych widzeń narzucać. Dość tego, niema o czem mówić... Uściskaj mnie i idź spać. Twój mąż jutro lub pojutrze przyjedzie. Wy-wczasuj się dobrze, bo trzeba, żebyś ładnie wyglądała. Ucałował mnie, przeżegnał nad głową krzyżem i kazał wyjść. Także byłam spokojna i jak szczęśli-wa! Jak słodka noc spędziłam, dzięki temu najza-cniejszemu z ludzi, po tylu nocach bezsennych i męczących!

— 367 —

— 366 —

najsurowiej mówić o tem komukolwiek. Czy zrozu-miałaś mię, moje dziecko? czy dobrze mówię?

— Tak, — odrzekłam — ale w to wszystko wcho-dzą sprawy majątkowe. Te pieniądze, których do-tąd używałam, nie są moje...

— Co? nie są twoje? a czyjeż moiści dobrodzieju? Może chcesz, żebym jak je sobie wziął? A mnie co po nich? Czy są jacy inni krewni? czy ukrzy-wdzisz kogo? Nikogo nie ma, prócz mnie, a ja ich nie potrzebuję. Ja już zrobiłem testament i zrobiłem ciebie jedyną moją sukcesorką i wcale nie myślę go zmieniać. Co tu zresztą o tem gadać? czy jesteś, czy nie jesteś córką mego brata, zawsze należałaś do naszej rodziny, a ja teraz jestem głową tej rodziny i tak chcę! Dość tego... idź teraz spać. Stryjence ani słowa o tem. Jutro pomówimy jesz-cze! Bagatela! ona mi tu, do paralusza! chce bigosu na starość narobić... Pstro w głowie, pstro! pie-niądze, romanse, tere fere kuku! Waćpanna masz słuchać, i kwita! Jesteś Gizanką, jeżeli nie ze krwi, to z charakteru i serca, a to coś więcej znaczy. Ba! iluz to nosi historyczne nazwiska, do których nie ma żadnego z krwi prawa! Jednem słowem, nie ma o czem gadać.

— Mój stryju — rzekłam na to: — zapominasz o jednej okoliczności.

— O jakiej okoliczności?

— O tem, że ja mam męża, że ja bez jego woli zezwolenia nic nie mogę stanowić.

I ujrzałam go. Szedł ku mnie, otulony w płaszcz, błąd, mizerny, smutny i patrzył swemi dobrmi, rozumem, ślicznemi oczyma w mą twarz, jakby się pytał, czy może mię uściskać? Chociaż mówtvo osób się krećto, i ruch był wielki, nie mogłam się powstrzymać i z krzykiem i płaczem, który mi

mi duszę, Stasi Stasi mego zaraz obaćc...
O jakże bolesnie w sercu mojem odbiło się gwizdanie przeraźliwe nadchodzącego pociągu z ja-ką twogą patrzalam na rosnącą parę plomienistych oczu, podobnych do ślepi biegnącego ku mnie ja-kiegoś zwierzaka apokaliptycznego. I lez uczuc targato

woli od tego się wstrzymywałam.
płakać, ciągle żył mi szły do oczu, i tylko siłą woyowano się, co mnie niesłychanie drażniło. Chciałam ruchu, tragarze się schodzili, biegano dokoła, na-blyszczały wzdłuż toru kolejowego. Służba była w osob było niewiele; różnokolorowe latarnie smutno się go lada chwila. Wieczór był ciemny i dżdżysty, kolei, jeszcze pociąż nie przyszedł, ale spodziewano powitaniu ze Stasiem. Kiedyś stanęła na dworcu nie chciałam bowiem, aby Julka była obecną memu Z płaczem, z niepokojem siadałam sama do karety. Nakoniec nadszedł wieczór i siódma godzina.

jednej rzeczy: zobaczyć go...
Ja mu wszystko przebaczyłam, kiedy pragnęłam tylko mi o tem, usprawiedliwiał się przede mną, kiedy mnie. On się sam najsurowiej sądził, wszak pisał i wrażliwym, która go zniwohła do opuszczenia tę lekliwość, właściwą wszystkim umysłom wyższym

— 370 —

— 371 —

duszę rozdierał, rzuciłam się w jego objęcia... Całował mię namiętnie po czole, oczach, ustach i szeptał:

— Belciu! moja droga Belciu!

Jak długo to trwało, nie wiem, gdyż byłam na pół nieprzytomna. Świat dla mnie nie istniał, zapomniałam, gdzie jestem, a miałam tylko Stasia przed sobą. Dopiero podniosłszy głowę, spostrzegłam, że nasze zachowanie się zwraca na siebie powszechną uwagę. Zarumieniłam się i lekko wysunęłam z objęć Stasia, a właśnie nadszedł rotmistrz, i całując mię z galanterią w rękę, mówił:

— Dzień, w którym nakoniec ujrzałem piękną panią Belcię, będę uważał za jeden z najszczęśliw-szych i najmiłszych w mem życiu. Widzę radość, bożką, olimpijską radość w ślicznych oczach pani. Cieszę się, że mogłem przyczynić się do tej radości, do ożywienia tych cudownych oczu.

Potem, oglądając się dokoła, zmienił nagle przed-miot rozmowy i rzekł:

— Pani ma z sobą karete?

— Mam.

— Siądźcież państwo oboje w nią i jedźcie sobie do domu. Ja zajmę się odebraniem rzeczy i zaraz tam przybędę.

Dobry, poczciwy rotmistrz! Jakże mu wdzięczną za to byłam, że pierwsze chwile odzyskania mego męża oddał nam niepodzielnie, że nie chciał nam przeszkadzać! Wkrótce więc, w głębi ciemnej ka-rety, z rzadka tylko rozniecanej błyskawicznym